

Zmarły był codziennym w „Ognisku“ bywalcem, w którym szukał pocieszenia dla Siebie, udzielając równocześnie rad i wskazówek dla innych kolegów.

Z tych, ostatnich czasów znamy Go niemal wszyscy. Dla każdego miał On słowa pociechy, otuchy i zachęty do dalszej walki o byt, o lepsze jutro.

Za życia jeszcze spotkał się ś. p. Zgodziński z uznaniem ogółu drukarzy lwowskich. W dniu bowiem 17 maja 1920 roku urządziło „Ognisko“ 50-letni jubileusz Jego pracy.

W tym czasie pracował Zmarły w Drukarni Udziałowej (której był jednym z założycieli). Mimo podeszłego wieku pracował Zmarły na „sztukę“ czyli na porachunek. Mimo ciężkich warunków pracy ś. p. Zgodziński nie skarżył się na nie, przeciwnie, oświadczał, iż zawsze jest chętny do pracy i od niej się nie uchyla.

Niestety, „Ognisko“, jako takie, nie mogło Mu zabezpieczyć takiego utrzymania, jakie Mu się słusznie należało po Jego 50 letniej pracy zawodowej.

Brak ubezpieczenia na starość dawał się dotkliwie odczuwać nietylko ś. p. kol. Zgodzińskiemu, ale i wszystkim robotnikom drukarskim.

Sześćdziesięciokilkuletni człowiek, robotnik-drukarski, powinien był po ciężkiej swojej pracy odpocząć i oczekiwać łaskawej śmierci.

Niestety, Zmarły musiał tak długo pracować przy kaszcie, aż zmuszony chorobą — położył na zawsze swój winkielak! — Brak ubezpieczenia społecznego na starość — występuje tutaj w jaskrawym przykładzie.

Zmarły jednak nie przyznawał się do swojego wieku. Twierdził On zawsze, iż jest młodym, bo przecież był

uczestnikiem pierwszego strejku drukarzy lwowskich!

Młodym był On zawsze! Mimo, iż siwy włos pobelił Mu głowę, widzieliśmy Go zawsze na wszystkich naszych zgromadzeniach i uroczystościach strejkowych.

Zgodziński zajmował wówczas zawsze honorowe miejsce — gdyż był On jednym z tych, którzy do nas się przyznawali, którzy pracę organizacyjną należycie pojmowali, którzy w pracy tej brali bezpośrednio żywy i kierowniczy udział.

Ś. p. kolega Zygmunt Stanisław Zgodziński pozostanie dla nas młodym, zawsze niedoścignionym wzorem. On nauczył nas, jak żyć dla dobra Organizacji, dla dobra wszystkich jej członków.

Nigdy nie pragnął swojego, własnego dobra, mimo, iż nadarzały Mu się ku temu liczne sposobności — On zawsze pozostał robociarzem — i takim umarł.

„Jestem stary i słaby. Dziś, jutro — odejdę od Was, ale pamiętajcie, iż tylko solidarność zwycięża! Nie dajcie się brać na piękne słowa właścicieli! Pozostańcie wierni czerwonemu sztandarowi, bo tylko On prowadzi klasę pracującą do zwycięstwa!“

To są ostatnie Jego słowa i te musimy sobie zapamiętać i przekazać naszym następcom.

* * *

Wydział Stow. „Ognisko“ otrzymał następujące pisma kondolencyjne z powodu zgonu ś. p. kol. Zygmunta Stanisława Zgodzińskiego:

Szanowni Koledzy!

Z powodu śmierci weterana sztuki drukarskiej, ś. p. kol. Zygmunta St. Zgodzińskiego, członka założyciela i gorliwego pracownika Or-

ganizacji drukarskiej we Lwowie — wyrażamy Wam imieniem Organizacji drukarzy krakowskich jak najgorętsze współczucie.

Kraków, dnia 12 marca 1928 r.

Za Zarząd Okręgu Krakowskiego:

Antoni Harlander
sekr.

Dymitr Krawczuk
przew.

Z powodu zgonu jednego z pierwszych założycieli Stow. drukarzy „Ognisko“ i długoletniego prezesa i członka tegoż Stow., ś. p. kol. Zygmunta Zgodzińskiego, który równocześnie wiele współpracy dołożył w kierunku budowy organizacyjnej i stworzenia Oddziału Filij Przemyskiej, składamy Wam koledzy tą drogą, nie mogąc z powodu spóźnionego zawiadomienia osobiście wziąć udział w pogrzebie, wyrazy głębokiego żalu i szczerzego współczucia. Czyny i działalność organizacyjna ś. p. kol. Zygmunta Zgodzińskiego, niechaj będą nadal drogowskazem młodszemu pokoleniu. Cześć Jego Pamięci!

Przemysł, dnia 12 marca 1928 r.

Wydział Stowarzyszenia drukarzy „Ognisko“
Filija Przemyskiej.

Wspomnienie pośmiertne zamieścił lwowski „Dziennik Ludowy“ z dnia 10 marca b. r., podnosząc zasługi Zmarłego, położone około krzewienia socjalizmu i gorącego jego wyznawcę.

* * *

Ś. p. Zygmunt Stanisław Zgodziński urodził się dnia 25 kwietnia 1851 r. w Krakowie. Do praktyki drukarskiej wstąpił w 13 roku życia do drukarni Żegoty Wywiakowskiego, u którego został wypisany na składacza w r. 1868. W r. 1870 brał udział w strejku drukarzy lwowskich. We Lwowie pozostał do ostatnich dni życia. Od listopada 1925 roku przeniósł się na fundusz inwalidowy. Zmarł dnia 9 marca b. r. Obrzęd pogrzebowy odbył się dnia 11 marca z krypty Zakonu oo. Bernardynów. Udział kolegów w pogrzebie Zmarłego był bardzo liczny mimo, iż w dniu tym odbywały się wybory do Senatu. Po wyniesieniu Zwłok odspie-

W ROCZNICĘ

PIERWSZEGO STREJKU

W świętą rocznicę najpierwszego boju,
Który stoczyli drukarze wśród znoju
I ofiar wielkich, tutaj przed pół wiekiem,
Trzeba pamiętać, że się jest człowiekiem,
Że oprócz ducha, mamy też i ciało,
Które dla siebie potrzeb ma mało.
My, zapatrzni w naszych przodków dzieło,
Wciąż pamiętamy, skąd początek wzięło
To ich zmaganie z handlarzami pracy:
Szło przedewszystkiem o podwyżkę płacy,
A ta potrzeba rychło też sprawiła,
Iż wnet poznano, że w jedności siła,
Że kto zwyciężyć pragnie, musi iść przebojem,
Po wygranej bitwie może cieszyć się pokojem.
Od tego czasu idąc przodków śladem
I my, kierując się wciąż ich przykładem,
Kilka już strejków stoczyliśmy hardo,
Kując z mazołem naszą dolę twardo
Wprawdzie na laurach dziś nie usypiamy,
Lecz choć z tej strony względnie spokój mamy,
Inne nam teraz, ach, niemiłostnie
Losy pod nogi podrzucają ciernie.
Srogi brak pracy dokucza nam stale,
Troskę nabawia: A co będzie dalej?
Strejki tu nawet mało nam pomogą;
Tutaj iść trzeba całkiem inną drogą:
Musimy bardziej ścieśnić węzły jeszcze,
Które nas z sobą łączą, gdyby kleszcze
Tu, w tem Ognisku, co ogrzewa ludzi
Swojem płomieniem i w nas ufnosć budzi,
Musimy jeszcze do tego Ogniska
Dorzucić uczuć zarzewia, co błyska
Wprost poświęceniem, jakoby w rodzinie,
Która miłością, zgodą bratnią słynie.
Stwórzmy rodzinę tę pomiędzy sobą,
Niech miłość bratnia stanie się odołą
Organizacji naszej, takiej starej,

Ala żywotnej wciąż i zawsze jarej.
Niech tu nie rządzi dorywczy przypadek
I ogranicza na placeniu wkładek,
Lecz niechaj miłość nas wszystkich jednocy,
Pomoc wzajemna niech na czele kroczy.
Brak pracy wszędzie dzisiaj jest na świecie,
Nietylko nas ta sroga bieda gniece.
Czyż się dlatego mamy może sprzedać?
Nie — owszem radźmy, jak się biedzie nie dać.
Na to jest środek już wypróbowany:
Rozwijaj wciąż ruch zapoczątkowany
Ongi przez naszych drogich poprzedników,
Sławnych już wówczas pracy bojowników,
Oni swym czynem zawsze nas uczyli,
Iż trza się łączyć w życia groźnej chwili
I trwać w łączności przed przemocą srogą,
A przeciwności nas nigdy nie zmogą!

Jan Karasiński

NASZA KSIĄŻKA

Gdy się przesuwają za kartą kartę
Życia ludzkiego... Po przez dni szare
Płotą się ślady niczem nie starte,
Troski, radości, wielkie lub małe.
Są karty jasne promieniem złota,
Lecz są i szare, jak dzień jesieni —
Na jednych radość, szczęście, ochota,
Na drugich smutek i pełno cieni.
Ma każde życie swą własną księgę
Od obudzenia, aż do nicości...
Ślad zmagania ludów. — walk o potęgę,
To jedna wielka księga ludzkości.
Takie to myśli w głowie się roją,
Gdy ręka moja księgę tę pieści —
Choć skromna ona oprawa swoją,
Jakże potężną jest w swojej treści...
Cóż to w jej wnętrzu? Nazwiska, daty!
Prawie podobna karta do karty...
Mówi o ludziach, którzy przed laty

Bój o swe prawa wiedli uparty.
O mnogich walkach mówi ta księga!
Każda jej strona historią znoju...
Jaka z tych imion bije potęga
Wodzów - żołnierzy, co byli w boju
Widzę w tej księdze tłumne zebrania,
Proroctwa zwycięstw, potępień gromy
I dnie ponure cichego trwania
I pierwsze w twierdzy wroga wyłomy.
Widzę ów pochód! Ten krok za krokiem,
Wysiłek boju o prawa czelce
Zmagania ciężkie z wyzysku mrokiem,
W walce, co trwa już zgórą półwiecze.
Widzę gromadę spiętą łańcuchem
Solidarności i poświęcenia —
Jak idzie ciągle potężnym ruchem
Baczną na przyszłe swe pokolenia.
Tyle w tej książce szarych żołnierzy,
Co niemi stali w codziennym boju;
Niejeden z nich dawno w mogile leży,
Przeszedłszy życie w pracy i znoju.
Są tu i wodzów złote imiona
Tych, co to pierwszy poszli na waty...
Treścią ich hymnu była: „Czerwona
Krew robotnicza“ — w dni pełne chwały.
I ma ta księga jeszcze puste karty,
Które czekają na nowe dzieje,
Na nowe imiona, na szeregi zwarte
Żołnierzy, co nigdy nie tracą nadziei...
Tęś tej księgi jest dla nas sztandarem,
Kiedy przychodzą dni walki i rady
Ona nam mówi o przysłowiu starem:
Nikt nie zwycięży złączonej gromady.
Jej karty szepczą do nas w skrytości:
Trwajcie przy pracy — nie szczydźcie trudu,
Zaświeci słońce szczęścia ludzkości...
Nadejdzie zwycięstwo. — Zwycięstwo ludu!

Lwów, 20 lutego 1928

St. Szczęścikiewicz